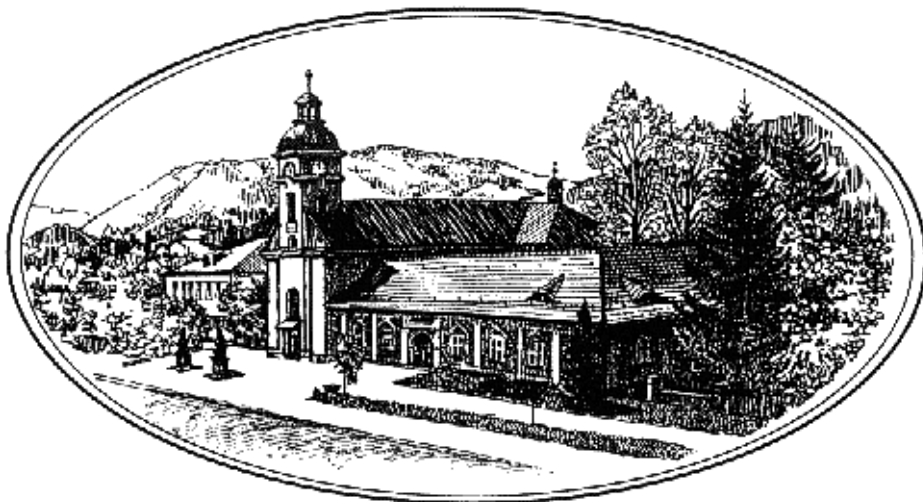


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 8 (1133) 21 lutego 2016 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: barbara.langhammer@gmail.com

II NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

Siła przebicia

Tylko trzech Apostołów zostało wtajemniczonych w bogactwo czekającego nas szczęścia. Wizja na Taborze dotyczy perspektywy chwały, w jakiej może uczestniczyć człowiek. Trwała krótko i została opieczętowana tajemnicą milczenia aż do zmartwychwstania Jezusa.

Mądrość, którą w sposób szczególny Kościół pielęgnował w Wielkim Poście, musi uwzględniać perspektywę ludzkiego życia, jaką otworzył przed nami Bóg. Dlatego też w drugą niedzielę Postu Kościół prowadzi nas na górę Tabor i ukazuje blask naszego uwielbionego człowieczeństwa. Czyni to jednak w formie obietnicy. Szczęśliwy, kto potrafi nią żyć.

Niewielu współczesnych ludzi rozumie wartość obietnicy, chociaż wszyscy bez wyjątku za nią tęsknią. Z reguły sądzi się, że obietnica dotyczy przede wszystkim tego, kto ją daje, wzywając go do dotrzymania danego słowa. Tymczasem obietnica jest wielką wartością dla tego, kto ją otrzymuje. Ona stanowi sprężynę życia.

Głęboki kryzys, który osiągnął nasz naród, został spowodowany brakiem realnej obietnicy lepszego jutra. W życiu narodu zabrakło tej sprężyny, która uruchamiałyby tkwiące w każdym człowieku wielkie energie. Tysiące ludzi zabrałyby się do wydajnej pracy, gdyby dostrzegli możliwość dorbienia się w ciągu pięciu lat własnego mieszkania, w ciągu dwu lat samochodu, a w ciągu miesiąca kolorowego telewizora. Życie w krótkim czasie uległoby zasadniczej zmianie.

Co dziś ciągnie tysiące ludzi na Zachód? Co zmusza ich często do wielkich wyrzeczeń, do rozstania na długie miesiące z bliskimi, do ciężkiej pracy? Nic innego tylko obietnica zarobienia pieniędzy, obietnica łatwiejszego życia, gdy te pieniądze zostaną przywiezione do kraju. Rodacy opuszczają naszą Ojczyznę, żyją obietnicą lepszego jutra. Jest to zawsze ryzyko. Może zdrowia zabraknąć, podróż może skończyć się katastrofą, złodziej może ukraść zgromadzone

centy, a jednak czar obietnicy jest tak wielki, że ryzyko bywa podjęte.

Gdybyśmy obietnice dane przez Boga potraktowali równie na serio, jak dolary zarobione w Ameryce, to stałyby się one sprężyną naszego życia, przemieniając je w niezwykle twórcze dzieło. Bóg zawsze słowa dotrzymuje, Jego obietnice są niezawodne. Przypomina nam o tym Abraham, z którym Bóg dla potwierdzenia danej mu obietnicy, zawarł przymierze.

Mądrość wzywa do głębszej refleksji nad tajemnicą obietnic, jakie daje Bóg, i nad potrzebą potraktowania ich na serio. Uważna lektura Ewangelii pozwala dostrzec zarówno wieczne, jak i doczesne wymiary obietnic Boga. Ojcu niebieskiemu zależy na naszym szczęściu nie tylko w niebie, ale i na ziemi. Wystarczy przytoczyć słowa Jezusa: „Dawajcie, a będzie wam dane; miarą dobrą, natłoczoną, utrzęsioną i opływającą wsypią w zanadrze wasze. Odmierzą wam bowiem taką miarą, jaką wy mierzycie” /Łk 6, 38/. Tego tekstu nie należy odnosić wyłącznie do nagrody wiecznej. Jest on również obietnicą błogosławieństwa na ziemi dla tych, którzy potrafią otworzyć swoje serce i kieszenie dla potrzebujących. Bóg słowa dotrzymuje. Jeśli my wypełnimy to, co do nas należy, On w stu procentach zrealizuje swoje obietnice.

Ewangeliczne obietnice dostąpienia szczęśliwej wieczności harmonizują z radością mądrze urządzonego życia doczesnego. Te dwa szczęścia się nie wykluczają, lecz uzupełniają. Rzecz jasna, nie chodzi tu o pozory szczęścia oferowane przez świat, ale o autentyczne szczęście naszego serca wdzięcznego Bogu za bogactwo doczesnego życia i jego piękno. Ewangelicznemu ubóstwu nie sprzeciwia się posiadanie drogocennego olejku, jak to miało miejsce w wypadku Marii, siostry Łazarza, czy majątku na miarę bogatego celnika Zacheusza.

W wielkopostnej refleksji należy zatrzymać się nad pytaniem: Co dla mnie jest obietnicą? Co w moim życiu stanowi siłę przebicia? Czy jest to skarb na tyle cenny, że warto dlań poświęcić życie?

ks. Edward Staniek

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Rdz 15,5-12.17-18

Psalm: Ps 27,1.7-9.13-14

II czytanie: Flp 3,17-4,1

Ewangelia: Łk 9,28b-36

**Wybaw mnie, Panie,
w swoim miłosierdziu (Ps31)**

W II Niedzielę Wielkiego Postu, Ewangelia zabierze nas na górę Tabor (por Łk 9,28b-36). W czasie, kiedy Eliasz i Mojżesz rozmawiają z Jezusem o Jego odejściu, które ma się dokonać w Jerozolimie przez mękę, śmierć, i zmartwychwstanie, Piotr zaczyna kusić Jezusa, aby pozostał na górze, aby uwił sobie wygodne gniazdko i nie szedł do Jerozolimy. Piotr ulega podszeptowi złego ducha, który prowadzi drogą szeroką, łatwiejszą, a nawet zachęca do pozostania na miejscu. My też w naszym życiu doświadczamy podobnych pokus, aby nie iść dalej, aby uciec przed trudnościami. Z nieba odzywa się głos wzywający nas do słuchania Jezusa, Jego słowa im pójścia za Nim.

Za którym głosem ja podążam częściej? Czy ulegam pokusie wybierania częściej drogi łatwej, przyjemnej, niż tej, którą podsuwa mi wewnętrzne natchnienie? Jezu. Proszę Cię, abys pomógł mi słyszeć Twój głos i wybierać drogi, które mi przygotowałeś. Amen.

W wychowaniu i formacji uczniów Jezus stosuje różne metody. W Ewangelii, którą usłyszemy w poniedziałek II tygodnia Wielkiego Postu, robi - jak byśmy dziś powiedzieli - sondaż; pyta, za kogo ludzie Go uważają (por Mt 16,13-19). Następnie chce usłyszeć od samych Apostołów, co oni o Nim sądzą. Zachęca ich do myślenia, zastanowienia się i wreszcie do wyznania wiary w Niego. Piotr, w imieniu wszystkich, wyznaje z całą mocą, że jest Mesjaszem i Synem Bożym. Jezus chwali Piotra, daje mu klucze królestwa, ale zwraca uwagę, że to wyznanie jest darem Boga Ojca, że Piotr powiedział to z natchnienia, ponieważ był otwarty na Boga, ponieważ pozwolił, aby Duch Święty w nim działał. Święto Katedry św. Piotra Apostoła, ma przypominać nam o ty, że Kościół zbudowany jest na Piotrze. Każdy następcą Piotra jest prowadzony przez Ducha Świętego i jest gwarantem władzy danej przez samego Chrystusa. Nie zapominajmy w modlitwach o Ojcu świętym. Nie zapominajmy o modlitwie za naszych biskupów, proboszczów, wikarych - wszystkich kapłanów, którzy są jakby przedłużeniem rąk samego Chrystusa. Módlmy się za nich gorąco, dziękując Panu Bogu, że nam ich dał.

Ewangelia z wtorku, ukazuje postawę ówczesnych autorytetów, jakimi byli uczeni w Piśmie i faryzeusze (por Mt 23,1-12). Autorytety to osoby, które zwykle są na świeczniku. Nawet, jeśli tego sobie nie uświadamiają, są jakimś wzorem do naśladowania, punktem odniesienia. Widocznie w oczach Jezusa faryzeusze i uczeni w Piśmie nie byli właściwymi autorytetami i przestrzega przed nimi. Tłumaczy swoim uczniom i tym, którzy chcą pójść za Nim, nowy sposób bycia autorytetem. Zwraca uwagę na pierwszeństwo postawy pokory, czyli stawania w prawdzie i gotowości do służenia i w tym upatrywania swojej wielkości. Módlmy się za współczesne nam autorytety, by byli naprawdę autorytetami.

Środa. Perykopa ewangeliczna opowie nam co mówi o sobie Jezus (por Mt 20,17-28). A mówi o sobie jako o niewolniku, tym, który służy i oddaje siebie. Słowa „poświęcenie” i „ofiara” coraz bardziej się dezaktualizują, a co więcej – są niepożądane. W tych słowach zawiera się gotowość na rezygnację z rzeczy, które mi się prawnie należą, na rzecz drugiej osoby. Najczęściej używamy tych słów, gdy „większy” i „silniejszy” oddaje lub dzieli się z „mniejszym” i „słabszym”. Spójrzmy na tę proporcję w kontekście ofiary Jezusa. Syn Boży, Bóg z Boga, Światłość ze Światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego, oddaje życie za swoje stworzenia, w które tchnął życie, zaplanował ich istnienie. Rozważając to, co uczynił Jezus, powinniśmy się zastanowić nad naszym poświęceniem. Czy jestem w stanie poświęcić swoją dumę, aby pojednać się z wrogiem? Czy

jestem w stanie poświęcić czas dla osoby, która mi się nie odwdzięczy? Czy jestem w stanie poświęcić pragnienie władzy, aby służyć? Czy w moim słowniku jest jeszcze miejsce na słowa „poświęcenie” i „ofiara”?

O bogactwie i jego zgubnych perspektywach usłyszymy w czwartek w Ewangelii wg św. Łukasza (16,19-31). Warto jednak zwrócić uwagę na fakt, że to nie bogactwo wpędziło bogacza do piekła, ale sposób, w jaki nim dysponował. Z rozważanego fragmentu wnioskujemy, że bogacz nie dzielił się z żebrakiem. Zamożność sama w sobie nie jest zła ani dobra. Wszystko zależy od sposobu jej przeżywania i wykorzystania. Są ludzie bogaci, którzy wykorzystują swoje finansowe możliwości, pomagając innym, organizując miejsca pracy, działając charytatywnie... Są też bogaci zaaferowani pomnażaniem swych dóbr i gromadzeniem ich wyłącznie dla siebie. Bogactwo to nie tylko pieniądze. To również posiadany czas, zdolności, talenty, możliwości...

Jak wykorzystuję dobra w moim życiu? Czy służę innym? Bogacz, który trafił na miejsce męki, chciał oszczędzić takiego losu swoim braciom. Wynika z tego, że żyli w podobny sposób jak on. Jest przekonany, że gdy zobaczą zmarłego, przyjmą jego przestrogi nawrócą się. Jest to jednak złudne. Jeżeli nie ufają Słowu Bożemu. i nie starają się żyć według Niego, to żadne nadzwyczajne zjawiska ich nie odmienią. Czy czytam i rozważam Słowo Boże? Czy pozwalam, aby ono kształtowało moje życie, odnawiało mnie i nawracało? Czy słucham moich pasterzy, którzy głoszą Słowo Boże i uczą nas jak należy postępować? Może skupiony jestem na sobie samym i na krytyce innych?

W piątek, Jezus przemówi do nas w przypowieści, którą skierował do arcykapłanów i starszych ludu (por Mt 21,33-43.45-46), w której używa obrazów z życia codziennego. Nie trudno wyczytać, kto jest gospodarzem, kto winnicą, a kto synem, którego zabito. Dzierżawcami to arcykapłani i starsi ludu, którzy mieli strzec Bożych praw i uczyć pozostałych członków Narodu Wybranego je wypełniać. Nie skorzystali z czasu łaski, danej im przez Boga, więc Dobra Nowina dotrze do innych narodów, które je przyjmą. Słowa Jezusa wypełniły się i dalej wypełniają. Tak będzie do skończenia świata. Jedni Boga odrzucają, inni zaś przyjmują. Jakim ja jestem chrześcijaninem? Czy staram się dochowywać wierności Bogu, czy raczej opowiadam się za prawem wymyślonym przez współczesnych ludzi? Komu wierzę bardziej: Bogu czy ludziom? Panie Jezu. Spraw, proszę, abym swoim życiem dziękował Ci za wszystko, co dla mnie przygotowałeś na szczęście wieczne. Amen.

Przypowieść opowiedziana w sobotę z Ewangelii wg św. Łukasza (15,1-3.11-32) przez Pana Jezusa jest przykładem miłosierdzia Bożego względem grzeszników. Wspólnota stołu, do którego zaprasza nas Bóg w swojej miłości, jest nieograniczona. Warunkiem doświadczenia radości i powrotu do wspólnoty jest nawrócenie, przemiana dokonana w sercu i podjęcie decyzji zmiany życia. Bóg Ojciec w swojej miłości potrafi wybaczyć nawet zmarnowanie darów, które nam dał, i powrót do pogaństwa (w przypowieści symbolizuje to pasienie świń, które hodowali poganie). Ojciec przebacza powracającemu synowi i wręcza mu odświętną szatę i pierścień, co symbolizuje wolność. Starszy brat ma jednak problem, by na nowo przyjąć go do rodziny jako swego brata. Dla niego jest on „umarły”. Ojciec jednak wstawia się za nim i prosi, by przebaczył mu, by rozszerzył swoje serce.

Panie, pomóż nam podejmować dobre decyzje i kochać, jak Ty kochasz. Pomóż nam rozszerzyć swoje serce na miarę serca Boga i kochać wszystkich, których dziś stawiasz obok nas.

Dobrego przeżywania czasu nawrócenia.

Wasz brat Franciszek

Warto wiedzieć

W Środę Popielcową 10 lutego w Watykanie na cały świat rozesłanych zostało ponad tysiąc Misjonarzy Miłosierdzia z wszystkich kontynentów. Około 700 misjonarzy spotkało się z Ojcem Świętym 9 lutego. Następnego dnia koncelebrowali wraz z papieżem Eucharystię. Na zakończenie Mszy św. odbył się obrzęd postania. Ojciec Święty zachęcił zgromadzonych do modlitwy, „za tych naszych braci posłanych, by nieśli w różne regiony świata radosną wieść miłosierdzia w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa”.

Misjonarze Miłosierdzia to specjalnie wybrani kapłani, którzy w imieniu papieża będą głosić Boże Miłosierdzie i świadczyć o nim w konfesjonale. Jest ich w sumie 1071, w tym 40 z Polski. Franciszek wyposażył misjonarzy miłosierdzia w specjalne uprawnienia do odpuszczania grzechów zastrzeżonych dla Stolicy Apostolskiej, takich jak: profanacja Najświętszego Sakramentu, przemoc fizyczna wobec biskupa, święcenia biskupie bez papieskiego upoważnienia, uzurpacja odpuszczenia grzechu przeciw szóstemu przykazaniu, którego spowiednik jest współuczestnikiem, czy bezpośrednio naruszenie tajemnicy spowiedzi.

Ks. Przemysław Sawa rozpoczął posługę Misjonarza Miłosierdzia w diecezji

Regularny dyżur w konfesjonale, pozytywny przekaz prawdy o Bożym miłosierdziu, a także spotkania z ludźmi w więzieniach czy szpitalach – to tylko niektóre z działań, jakie planuje ks. dr Przemysław Sawa w ramach nowo powierzonej mu funkcji – Misjonarza Miłosierdzia. Bielsko-żywiecki kapłan – założyciel Szkoły Ewangelizacji Cyryl i Metody – w Środę Popielcową 10 lutego otrzymał od papieża Franciszka, jako jeden spośród ponad tysiąca księży na całym świecie, specjalne uprawnienia w trwającym Roku Miłosierdzia. Obecnie w bielskiej kurii trwają ustalenia z biskupem Romanem Pindlem, co do ostatecznego kształtu posługi Misjonarza Miłosierdzia w diecezji.

Ks. Sawa, adiunkt z Katedry Teologii Dogmatycznej i Duchowości na Wydziale Teologicznym UŚ w Katowicach, zgodnie z wolą papieża Franciszka, podobnie jak inni Misjonarze Miłosierdzia, ma być przekonującym głosicielem Miłosierdzia i czytelnym znakiem radości, przebaczenia i troski Kościoła.

„.../ Jak przyznaje ks. Sawa, związana z Rokiem Jubileuszowym posługa Misjonarza Miłosierdzia, jest zupełną nowością w Kościele. „Uważnie studiuję, przemodlam to, co jest w papieskiej bulli ogłaszającej Rok Miłosierdzia. Franciszek pisze w niej, że Misjonarze ci będą znakiem matczynej troski Kościoła o lud Boży. Dla mnie ta posługa polega na głoszeniu łaski, czyli zbawienia za darmo. Z tym związane jest odpuszczenie grzechów, uzdrowienie serca, pomoc w naprawie życia” – dodaje 40-letni kapłan.

Zdaniem ks. Sawy, jego nowa posługa jest kontynuacją tego, co dotąd robił jako ewangelizator. „Jest to niejako zewnętrzne potwierdzenie tego, co Pan Bóg już dawno mi wskazał” – zauważył. Według duchownego, w intencji papieża w tej posłudze priorytetem ma być rzeczywiste głoszenie Ewangelii

łaski. „Czyli po prostu ewangelizacja, bo to zmienia ludzi nie tylko intelektualnie, ale też życiowo. A z drugiej strony ważne, by praktykować czynne miłosierdzie, bo ewangelizacja musi prowadzić do jakiegoś konkretnego działania. I nie chodzi tu tylko o jakieś projekty charytatywne, lecz dotyczy na przykład czynnego miłosierdzia w rodzinie, wobec sąsiadów” – wyjaśnił.

Kapłan przypomniał, że miłosierdzie związane jest ze sprawiedliwością, czyli z prawdą. „Rok Miłosierdzia może być dla wielu okazją do doświadczenia prawdy o sobie samym, ale także o swej rodzinie. Jezus pomaga, Jezus przebacza, ale też nie załatwi za nas konkretnych spraw. Jeśli zrobisz pierwszy krok, On przeniesie cię o dziesięć kroków następnych dalej” – zapewnił duchowny i zapowiedział, że chce być dostępny dla osób w trudniejszych sytuacjach życiowych.

„Chcę być kimś, do kogo ludzie, którzy czasami mają jakieś winy wobec Kościoła, wobec swych duszpasterzy czy najbliższego otoczenia, mogą się zwrócić. Mam nadzieję, że będzie to dla nich szansą powrotu do Kościoła” – podkreślił.

„.../„Ta posługa polega na zwróceniu uwagi na to, co jest pierwsze - na miłosierdzie. Bóg przychodzi, by mi pomóc, bo mnie kocha. To jest chyba kwintesencja wszystkiego” – zapewnił, przypominając słowa Benedykta XVI, że u podstaw wiary nie leży doktryna ani moralność, ale osobiste spotkanie z osobą Jezusa Chrystusa.

Wykorzystano materiał ze str. www.diecezja.bielsko.pl

Cała dla innych

Choć skazana była na biedę, liczne choroby, a nawet ataki złego ducha doprowadziła wielu ludzi do poznania i umiłowania Chrystusa. To Błogosławiona Maria Bolognesi, o której napisano, że była mistyczką cierpienia.

„Każdy dzień naszego życia niech będzie darem złożonym Jezusowi” – zapisała w swoich dzienniczkach bł. Maria i zgodnie z tymi słowami przeżyła swoje życie. Jej historia wydaje się prosta i zwyczajna, ale jednocześnie pełna jest niezwykłości, jakby na dowód tego, że Boże zamysły zawsze różnią się od opinii ludzkich.

„Objawiłeś prostaczkom...”

Przyszła na świat 21 października 1924 roku w Bosaro, małym włoskim miasteczku. Jej rodzice prowadzili gospodarstwo rolne, ale nie zapewniało to godnych warunków do życia całej rodzinie. Brakowało nawet na jedzenie dla dzieci. Wychowaniem małej Marii zajmowała się głównie jej babcia, mama z ojcem byli skoncentrowani na trosce o byt materialny. To babcia jako pierwsza wprowadziła wnuczkę na drogę prowadzącą do Chrystusa. Maria nie mogła zbyt długo się uczyć, do szkoły chodziła tylko niecałe dwa lata. Konieczność pomocy rodzicom w domu, oraz opieki nad młodszym rodzeństwem zmusiły dziewczynkę do przerwania edukacji. Nie ulega jednak wątpliwości, że Bóg dbał o jej ciągły rozwój, a także mądrość, którą w kolejnych latach Maria dzieliła się z innymi. Związała się ze środowiskiem Akcji Katolickiej, tam odkrywała swoje powołanie i formowała się – posługiwała ludziom chorym i cierpiącym, a także uczyła katechezy w szkole.

„Drogi Moje nie są waszymi drogami”

⇒ str. 6

**RESTAURACJA
BAHUS**

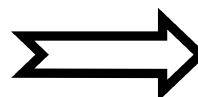
www.bahus.pl

Restauracja BaHus

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.

Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



USTROŃ

ul. 9 Listopada 10

tel. 33 854 26 72

kom. 602 831 296

Garść refleksji...

Duch św. ojca Maksymiliana nie wygasł! (6 część)

Chcąc kontynuować dalszą letnią porę roku swego życiorysu, na wstępie muszę dokonać małej korekty tzn. dokładniej określić czas. Ostatnio wspomniałam jedynie o listopadowym nr „Rycerza Niepokalanej” ze św. o. M. Kolbe na okładce. Numer ten zwiastował rozpoczynający się Rok św. Pawła – czyli 2008.

Było to wielkie wyzwanie, bo akurat ten rok przygotowywał także moją młodszą pociechę do Pierwszej Komunii św. Nie mogłam wtedy jeszcze utożsamić się z Szawłem, który przemienił się w Pawła. Jednak rok ten sprawił, że codziennie uczestniczyłam w ofierze mszy świętej i opanowałam także wiele swych wad. Aż wierzyć się nie chce, że tak łatwo można popaść w zło, a potem tak trudno przemienić je w dobro.

Tego też roku znajoma, która jest zelatorką Żywego Różańca w Wiśle-Centrum, potrzebowała akurat jednego nowego członka, zachęciła mnie więc abym została różą. Nie odmówiłam i zaangażowałam się w to pierwsze w moim życiu dzieło modlitewne i czułam się rzeczywiście jak bardzo ciernista(!) dzika róża. Na początku każdego miesiąca wybierałam się do kościoła MB Częstochowskiej, by zaopatrzyć się w kolejny numer „Rycerza Niepokalanej”.

W dniu 9 rocznicy urodzin nasza córka obchodziła również swą uroczystość I-komunijną. Na 9 dni przed tym świętem modliłam się nowenną do Matki Bożej Płaczącej z Syrakuz o nawrócenie i przemianę życia – tylko w Niej szukałam ucieczki. Bolało mnie, że moja dusza jest w tak fatalnym stanie – gonitwa negatywnych myśli trwała nadal. To nie była kwestia roku, ale całe lata (wówczas 4). Czułam, że chyba Matka Boża płacząc - wysłuchuje mnie. Od pierwszego dnia nowenny zaczął padać przez kilka dni deszcz, który jakby odzwierciedlał Matczyne Łzy. Po I Komunii ksiądz zorganizował dla dzieci i rodziców pielgrzymkę do Krakowa-Łagiewnik. Byłam tam pierwszy raz i zewsząd pachniało wielką tajemnicą. Skruszyłam się przed Panem Jezusem Miłosiernym, ale niestety burza w mym umyśle spotęgowała się także w tym miejscu – bardziej aniżeli w 4 ścianach własnego domu i nie wróciłam stamtąd zbyt podbudowana.

Nie minął miesiąc, gdy na drzwiach naszego kościoła zauważyłam afisz o XVIII Pieszej Pielgrzymce na Jasną Górę. Przeor, który akurat wyszedł na zewnątrz, zachęcił mnie i córkę do udziału w wędrówce. Oczywiście dziecko od razu przystało, aby tam się udać. Tą nowinką od razu podzieliła się z księdzem na lekcji religii, który - jak się okazało - także miał zamiar wziąć w niej udział. Wyrezył nas nawet z wyjazdu do Cieszyna w celu zapisu. Uczynił to za nas i przywiózł prosto do domu bluzki, emblematy i chusty pielgrzymkowe.

Nie będę zdawała relacji z naszej pierwszej wę-

drówki, ale nie mogę pominąć kilku ważnych faktów.

Było upalnie, ale mimo zmęczenia, wstępowała również jakaś siła i nadzieja, a szczególnie po skorzystaniu z tzw. żywego konfesjonatu. W drodze i na postojach miałam dosyć czasu, aby odkryć to, co czai się w moim najtajniejszym i zarazem najboleśniejszym zakamarku duszy. Zdobyłam się na odwagę wyznania zatajonego grzechu, a co za tym idzie – także grzechu świętokradztwa. Starszy wiekiem ksiądz absolutnie mnie nie zganił, lecz w największym spokoju zapewnił, że Pan Jezus mi wszystko wybacza. Zalecił codziennie odmawiać oprócz Modlitwy Pańskiej - egzorcyzm do św. Michała Archanioła, zapewniając także o swej modlitwie w mojej intencji. Było mi o wiele lżej, ale może komuś obok mnie... trudniej! Ksiądz dał mi do zrozumienia, że podczas pielgrzymki pokutnej jedni drugim brzemiona noszą. Niestety w ostatnim dniu opadałam z sił i wzdychając posuwałam się bardzo powolnym krokiem. Córka w tym czasie wymięła mnie, prowadzona za rękę przez innego pątnika. Z pewnością nie dałabym rady, gdyby nie pewien młody chłopak, który mijając mnie – ulitował się. Zawiesiwszy mój dosyć ciężki plecak na swych piersiach, poniósł go przez cały jeden etap. Dzięki chętnemu „Cyrenejczykowi” ochłonęłam i wypoczęłam w drodze. Podziękowałam mu, ale właściwie do dnia dzisiejszego powinnam mu dziękować, a nawet nie wiem jak miał na imię. Widok Jasnej Góry zadziałał ze zdwojoną mocą i bagaż, który niosłam nie był już aż takim brzemieniem. Przed Cudownym Obrazem Jasnogórskiej Pani prosiłam tylko o jedno – aby wzięła mnie w Swoją opiekę. Może nie tak od razu odczułam Jej pieczę, ale wzrosła nadzieja.

Minęło parę miesięcy, a grudniowy numer z Matką Bożą z Guadalupe na okładce zachęcił mnie do stałej prenumeraty „Rycerza Niepokalanej” - prosto na domowy adres.

Prawdę mówiąc nie za bardzo skupiałam się wówczas na osobie św. o. Maksymiliana. Spoczywał On raczej na samym dnie archiwum, zasypanym stosem kolejnych miesięczników. Św. o. Maksymilian jednak nadal o mnie pamiętał i na przełomie 2009/2010 roku postawił na mej drodze Kogoś innego. Przecież dla Niego to nic trudnego podczas Świętych obcowania. Z kolei św. proboszcz z Ars dopomógł na nowo związać mnie ściślej z założycielem Niepokalanowa. O tym w następnym odcinku – lato trwa nadal...

Na koniec dzisiejszej relacji pragnę podziękować Waszej gazetce, że mogłam podzielić się tymi wspomnieniami, a przy okazji wspomnieć na owego Cyrenejczyka, który nie był wcale przymuszony. Przykre to, że do tej pory ani razu nie pomodliłam się za niego. Od tej pory będę przy każdym Apelu Jasnogórskim o Nim wspominała i chwilę zanurzę się w modlitwie w Jego intencji.

Gabriela z Wisły

Kacik poezji

Hospicyjna myśl o Getsemani i potoku Cedron

Kiedy się przechodzi
krok po kroku

wolno

Kiedy w tamtą stronę
kieruje się wzrok
widzę Pana mego
na twarz upadłego

Ogrodzie Oliwny
widok w tobie dziwny
daj mi zebrać siły
aby godnie przejść

Ile spadnie listków
i ile szelestów
ile wodnych błysków
pomiędzy cierpieniem
a mą cichą skargą
jeszcze może być

Barbara Górniok

KWIATKI PAPIEŻA FRANCISZKA

Czy wiecie, że?...

Papież Franciszek napisał :

„Pomimo przebaczenia, w naszym życiu pozostają sprzeczności, które są następstwem naszych grzechów. /.../. Miłosierdzie Boże jest jednak silniejsze również od tego. Staje się ono odpustem Ojca, który poprzez Kościół /.../ uwalnia go od wszelkich pozostałości skutków grzechu...”.

DYŻURY SPOWIEDNIKÓW W TYM TYGODNIU

Dzień tygodnia **9.00 - 11.00**

poniedziałek	ks. Ł. Tłałka
wtorek	ks. T. Serwotka
środa	O. Brunon OFM
czwartek	ks. M. Piela
piątek	ks. J. Piszczan
sobota	O. Benjamin OFM

Dzień tygodnia **15.00 - 17.00**

poniedziałek	Św. Klemens
wtorek	Dominikanie
środa	Dominikanie
czwartek	Dominikanie
piątek	Dominikanie
sobota	XXX

Z życia parafii



• W niedzielę, 14 lutego, przy drzwiach kościelnych była kwesta na dożywianie dzieci w szkołach.

• W tym dniu, we wspomnienie św. św. Cyryla i Metodego, o godz. 17³⁰ ks. prob. Antoni Sapota poświęcił tablicę upamiętniającą 1150 rocznicę cyrylo-metodiańskiej misji chrystianizacyjnej na naszych ziemiach. W uroczystości wziął udział m.in. jeden z fundatorów tablicy - Michał Bożek. Tablicę zaprojektował Zbigniew Niemiec, a wykonał ją Andrzej Piechocki. O 18⁰⁰ została odprawiona Msza św. w intencji trwania wiary chrześcijańskiej w Ustroniu. Następnie organizatorzy zaprosili na prelekcję do sali Czytelni Katolickiej na prelekcję pt.: *Trasa cyrylo - metodiańskiej misji chrystianizacyjnej na Śląsku Cieszyńskim w latach 865-866*, którą wygłosili Elżbieta i Andrzej Georgowie.

• Jest możliwość zakupu książeczek „Drogi Krzyżowej” ze zdjęciami odnowionych stacji i tekstem Księdza Proboszcza. Cena, to zaledwie 5 zł, warto kupić!

Drogi Czytelniku! Jeżeli chcesz zamieścić życzenia dla bliskiej Ci osoby, wypełnij poniższy “kupon” i wrzuć go do skrzynki redakcyjnej w przedsionku kościoła (co najmniej 5 dni przed ukazaniem się numeru gazetki, w której mają być zamieszczone życzenia; ofiara dowolna).

TREŚĆ ŻYCZEŃ:

DATA EMISJI:

Zamawiający:

imię, nazwisko, adres

Życzenia bez danych osoby zamawiającej nie będą drukowane!

JUBILACI TYGODNIA

Anna Stec

Krystyna Brachaczek

Andrzej Szela

Maria Macura

Janina Barszcz

Jadwiga Menes

Józef Kołder

Józef Furman

Gertruda Zloch

Kazimierz Piecha

Stanisława Błachut

Grażyna Kobyłecki

Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, łask Bożych za wstawnictwem Najśw. Maryi Panny oraz radości i spokoju.



POŚLUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

Wiele lat temu miały miejsce wstrząsające wydarzenia na terenach Podlasia po drugiej wojnie światowej. Wielu ludzi umierało z głodu, tysiące zubożało, a wielu z nich zostało żebrakami. Zwłaszcza dzieciom trudno było to zrozumieć. Z opowiadań pewnej kobiety dowiedziałam się o rodzinie, którą nieszczęścia szczególne dotknęły. Ojciec został zabity, mama zmarła, i pozostała tylko babcia z trójką dzieci. Kiedyś mieszkali w pięknym domu, gdzie było pod dostatkiem jedzenia. Teraz mieszkali w nędznych warunkach, w jakiejś rudercze. Babcia całymi dniami robiła na drutach, chcąc zarobić, by mogli przeżyć. Trudno jej było sprzedać robótki, ponieważ wszyscy dookoła byli biedni i nie mieli pieniędzy.

Pewnego dnia zjedli na obiad ostatni kawałek chleba, nie zostało ani kruszyny. Babcia bardzo martwiła się, choć próbowała ukryć przed dziećmi swój smutek. Zawołała je do siebie, powiedziała im, co się stało i wtedy wszyscy uklękli do modlitwy. Czuła, że nie ma żadnej możliwości, aby zdobyć jedzenie i tylko Jezus może im pomóc, bo inaczej z pewnością umrą z głodu. Tak więc modlili się. Było to dziwne spotkanie modlitewne – babcia i trójka dzieci – modlili się bardzo gorliwie, jak to potrafią bardzo głodni ludzie. Mała dziewczynka modliła się tak – *Drogi Jezu, proszę daj nam coś do zjedzenia, nie tylko kromkę chleba, ale cały bochenek.*

Oni od dłuższego czasu nie widzieli całego bochenka i było to podobne do próśby o urodzinowe ciasto, a nie zwyczajny posiłek. Nastąpił czas kolacji, lecz ciągle nie było pożywienia. Jak te dzieci musiały być głodne!

- Babciu, ty jeszcze nie naostrzyłaś noża do chleba – powiedziała mała dziewczynka wciąż pełna nadziei, że jej modlitwa zostanie wysłuchana.

Babcia naostrzyła nóż, wieczór minął i dzieci zamierzały udać się do swoich łóżek. Wtedy ktoś zapukał do drzwi. Za drzwiami stał mężczyzna cały zmoczony od deszczu. Przeszedł tego dnia prawie 15 kilometrów. Babcia rozpoznała w nim starego przyjaciela rodziny i powitała go – Co cię sprawdza o tak późnej porze? – zapytała.

- Dzisiaj około południa coś jakby mówiło mi, że muszę was odwiedzić, że potrzebujecie pomocy. Zwrócił się do dzieci i powiedział – A wy pewnie nigdy nie domyślicie się, co wam przyniosłem?

- Ja wiem – powiedziała mała dziewczynka. – Bochenek chleba.

- Tak, zgadłaś! – rzekł przyjaciel, odpinając guzik płaszczka i podając chleb.

- Skąd wiedzieliście?

Wtedy one opowiedziały o tym, jak modliły się prosząc, żeby Jezus posłał im nie kromkę, ale cały bochenek chleba. Potem wszyscy uklękli dziękując Panu Jezusowi za Jego wspaniałą opiekę, jaką ma dla tych, którzy wierzą w Niego. I chociaż był to tylko chleb, co za wspaniałą kolację miały dzieci tego wieczora. Gdy dorośli i czasy się zmieniły, każde z nich założyło swoją rodzinę, lecz w ich sercach pozostało wielkie zaufanie do Jezusa i szacunek do chleba. Kiedy wspólnie ze swoimi rodzinami klękają do wspólnej modlitwy, zawsze dziękują Panu za to, że się nimi opiekuje i mają co jeść. A modlitwa Ojczy nasz, szczególnie słowa „chleba na-

szego powszedniego daj nam dzisiaj” jest dla nich zawsze żywa, gdyż doznali znaku Opatrzności Bożej naocznie i tego uczą swoich bliskich w każdej okoliczności. *Giustina*

➡ str. 2 Jej droga do zjednoczenia z Chrystusem była bardzo szczególna a przez to niełatwa, wymagająca od Marii wielkiego poświęcenia, cierpliwości i ufności względem Bożych planów. Paradoksalnie wszystko zaczęło się od opętania dziewczyny przez szatana. Maria opisała potem, że był to czas, w którym doświadczała ogromnej ciemności, nie potrafiła się modlić, uciekała na widok kapłana, nawet sama myśl o Bogu nappełniała ją poczuciem obrzydzenia, nie była w stanie zbliżyć się do tabernakulum, jakaś siła ciągle odgradzała ją od Pana Boga. Gdy jej stan się pogarszał rodzina wezwała egzorcystę, jednak jego modlitwy nie przyniosły pożądanego skutku, a Marię trzeba było nawet przywiązywać do łóżka.

Po dwóch latach cierpień Marii Bolognesi ukazał się Pan Jezus. Od tamtej pory ataki złego ducha malały, a mistyczne spotkania ze Zbawicielem były coraz częstsze. Za namową kierownika duchowego Maria spisywała wspomnienia ze spotkań z Jezusem i dziś jest to prawie dwa tysiące zapisanych stron. Oprócz tego Maria otrzymała pamiątki tych spotkań – trzy pierścionki. Jeden z pięcioma rubinami, które symbolizowały pięć ran Chrystusa; drugi miał napis „Ecce homo”, a trzeci był wykonany ze złota. Te niezwykle prezenty pokazują na czym polega prawdziwe bogactwo w sensie ewangelicznym. Bo przecież oczami wiary bogaty może być właśnie ten, kto tutaj na ziemi jest najuboższy. Maria otrzymała od Jezusa także inny szczególny dar – stygmaty. Był to najgłębszy wyraz jej wielkiej miłości do Zbawiciela.

„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy obciążeni jesteście...”

Mimo tych szczególnych mistycznych darów Maria Bolognesi zachowywała ujmującą pokorę i prostotę. Prowadziła zwykłe życie, pomagała ludziom wykonując codzienne czynności. Pragnęła w tym wszystkim pozostać niezauważana. „Ja tutaj tak naprawdę nic nie znaczę” – powtarzała. Zawsze liczyło się dla niej dobro innych – nigdy własne. Spisane świadectwa osób, którym bł. Maria Bolognesi pomogła są najlepszym potwierdzeniem jej postawy. Ona właśnie taka była. Cała dla drugiego człowieka. Nawet wtedy, gdy ten drugi człowiek krzywdził ją, lub niesprawiedliwie osądzał. A takich opinii nie brakowało. Znosiła te upokorzenia z pokorą i w cichości, łączyła ten ból razem z fizycznym, ofiarując wszystko Bogu. Powtarzała: „Ja w bliźnim widzę Boga i nie wzgardzę nikim”. Być może również dzięki takim przykrym doświadczeniom potrafiła zrozumieć cierpiącego jak nikt inny. Spotkania z nią w szpitalach, w domach, na ulicach – zmieniają życie niejednego człowieka. Można się zastanawiać – skąd w niej tyle miłości, pokory i siły by służyć innym? Odpowiedź jest dość oczywista – to wszystko bł. Maria czerpała z Boga, karmiąc się Eucharystią i często rozmawiając z Bogiem na modlitwie, która zawsze była bardzo intymnym osobistym czasem tych dwojga. Maria znała tylko kilka podstawowych modlitw. Zamiast formuł używała więc własnych prostych, pełnych oddania słów. Wiele z nich można przeczytać w dzienniczkach.

„I zamieszkać w domu Pana...”

Maria Bolognesi zmarła nagle 30 stycznia 1980 roku. Przyczyną śmierci był zawał serca. Została pochowana przy kościele parafialnym w Bosaro – miasteczku w którym się urodziła. 7 września 2013 roku papież Franciszek ogłosił Marię Bolognesi błogosławioną.

Małgorzata Janiec, za www.e-espe.pl

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), Roman Langhammer (skład komputerowy), Franciszek Jaworski
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 33 854 30 23 (Parafia: 33 854 24 49).

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** barbaralangerhammer@gmail.com